

NASZA WSPÓLNOŚĆ

MIESIĘCZNIK DUSZPASTERSTWA POLONII W WIEDNIU

LISTOPAD 2012

NR 06/446

To nie jest czas,
w którym mamy się wstydzić Ewangelii.

To jest czas
głoszenia na dachach!

bł. Jan Paweł II



Siedemnasty raz

Można dostać zawrotu głowy – tyle się dzieje na Rennwegu, w Ojczyźnie, w Kościele, na świecie, w nas. To tak, jakby jesienią ludzie i natura dostali (od kogo?) znaczny dodatek energii. I rzeczywiście – dostałem tych zawrotów głowy. Z tego pewnie powodu „Nasza Wspólnota” nie potrafiła za wszystkim i wszystkimi nadążyć. Zabrakło m.in. sprawozdania z owocnego wyjazdu zespołu „Przystani” na festiwal do Kęt, z „nocy świętych” 31.10. (oby weszła na stałe do kalendarza), ze spotkania Rodaków na Zentralfriedhof w dniu Wszystkich Świętych. To jednak nie jest najważniejsze. Oddajemy ten najnowszy numer (już 446 z kolei) do Waszych rąk z nadzieją, że choć trochę nasze strony wprowadzą Was w klimat Roku Wiary, jak i tego, co dzieje się dookoła i wewnątrz naszej polskiej Misji. A oddajemy ten numer w Dzień Niepodległości, 11 Listopada. Niełatwo nam cieszyć się z tego Święta. Słowo „Ojczyzna” dzisiaj boli. Ale może tym bardziej trzeba przy Niej trwać. I to nie tylko dlatego, że „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Ale też dlatego, że przed nami tyłu oddało swoje życie, świadomie i nieświadomie. Tyłu ją kochało. Choćby im jesteśmy winni odpowiedź na pytanie: jakimi jesteśmy dziś Polakami? Solidarnymi, wspierającymi się, zakorzenionymi w Ewangelii i polskiej historii, sztuce oraz tradycji, uczciwie wypełniającymi swoje obowiązki (także i tu, w Wiedniu)? A może jednak nie zawsze i nie do końca?

Zawrót głowy trwa. Przed nami kolejne, biegnące prędko wydarzenia, które odnajdziecie w naszym kalendarzu i planie rekolekcji. Pół listopada i połowa grudnia. Każde z tych wydarzeń jest niepowtarzalną szansą na to, by umocnić swą wiarę i miłość wobec bliźnich. Korzystajmy! A poza tym pamiętajmy: „Pan zna zamysły ludzkie, że są one marnością” (Ps 94,11). Pięknego Adwentu!

Ks. Maciej Gawlik CR

W NUMERZE:

- Słowo Rektora str. 2
- Roma Locuta..... str. 3
- List pasterski biskupów austriackich na "Rok Wiary" str. 4
- Odpusty na "Rok Wiary" str. 4
- Czas głoszenia str. 5
- Kościół moim domem..... str. 5
- Działo się na Rennwegu..... str. 6
- Dar i hold str. 6
- Jedna kropla krwi str. 7
- Niedziela Ewangelizacyjna..... str. 8
- Papież z Pielgrzym szedł z nami! str. 8
- Św. Brygida i Polacy str. 9
- Biorę swój krzyż i idę..... str. 10
- "En an a nap!" - młodzi Galilejczycy w Budapeszcie..... str. 11
- Inspiracje str. 12
- Między kruchtą a ołtarzem str. 12
- W labiryncie historii..... str. 13
- Biuletyn - świadek historii..... str. 13
- Razem czy osobno?..... str. 14
- Ufaj jak dziecko str. 14
- Afekty..... str. 15
- Depresja Augustyna str. 15
- Kalendarium..... str. 16
- Plan Rekolekcji Adwentowych str. 17
- Informacje str. 18
- Obiektywem obiektywnie..... str. 19

ROMA LOCUTA, CZYLI PAPIESKIE NAUCZANIE

Tak więc tylko przez wiarę, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości posiadania pewności co do swego życia, jak tylko przez coraz większe powierzenie siebie w ręce tej miłości, którą odczuwa się jako coraz większą, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

„Caritas Christi urget nos” (2 Kor 5, 14): miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i pobudza nas do ewangelizacji. Dzisiaj, tak jak wówczas, wysyła On nas na drogi świata, aby głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi (por. Mt 28, 19). Poprzez swą miłość Jezus Chrystus przyciąga do Siebie ludzi z każdego pokolenia: w każdym czasie zwołuje on Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, z nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś trzeba bardziej przekonującego zaangażowania kościelnego na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć radość w wierze i odnaleźć entuzjazm w przekazywaniu wiary. Zaangażowanie misyjne wierzących, które nigdy nie może opadać, czerpie moc i siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości. Wiara bowiem rośnie, gdy przeżywana jest jako doświadczenie otrzymanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. Czyni ona wiernych owocnymi, ponieważ poszerza serce w nadziei i pozwala na dawanie świadectwa zdolnego do tworzenia: otwiera w istocie serca i umysły tych, którzy słuchają, aby przyjęli zaproszenie Pana, aby przylgnąć do Jego słowa, by stać się Jego uczniami. Wierni, stwierdza św. Augustyn „wzmacniają się przez wiarę”. Święty Biskup Hippony miał

słuszny powód, aby wyrazić się w ten sposób. Jak wiemy, jego życie było ciągłym poszukiwaniem piękna wiary, dopóki jego serce nie znalazło spoczynku w Bogu. Jego liczne pisma, w których wyjaśniał znaczenie wiary i prawdy wiary, pozostają aktualne do naszych dni, jako dziedzictwo niezrównanego bogactwa i pozwalają nadal tak wielu ludziom poszukującym Boga w znalezieniu właściwej ścieżki, aby osiągnąć „podwoje wiary”.

Tak więc tylko przez wiarę, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości posiadania pewności co do swego życia, jak tylko przez coraz większe powierzenie siebie w ręce tej miłości, którą odczuwa się jako coraz większą, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by bardziej celebrować wiarę w liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie... źródłem, z którego wypływa cała jego moc”. Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących wzrastało w swej wiarygodności. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien po-

nownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i prze-możonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary.

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijanie musieli nauczyć się Credo na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapomnieć o zobowiązaniu przyjętym wraz ze chrztem. Słowami pełnymi znaczenia przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w jednej z homilii na temat *redditio symboli*, przekazania Credo mówi: „Symbol świętej tajemnicy, który otrzymaliście wszyscy razem i który wyznaliście jeden po drugim, jest słowami, na których opiera się, jak na stałym fundamencie, wiara Matki-Kościół, a fundamentem tym jest Chrystus Pan... Otrzymaliście więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście przechowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myśleć na placach i miejscach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapominajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciało zasypia”.

*List Apostolski „Porta fidei”
na rozpoczęcie Roku Wiary*

LIST PASTERSKI BISKUPÓW AUSTRIACKICH NA „ROK WIARY”

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie!

U progu „Roku Wiary”, który to papież Benedykt XVI ogłosił na pamiątkę rozpoczęcia przed pięćdziesięcioma laty Soboru Watykańskiego II, kierujemy do Was ten list. Rok ten ma być zaproszeniem do ożywienia i pogłębienia naszej chrześcijańskiej wiary. Sercem tej wiary jest chrześcijańska miłość – miłość do Boga i do człowieka. „Wierzę ci, wierzę w ciebie” – to najlepsze, co my, ludzie możemy sobie nawzajem powiedzieć. Słowa te dopełniają się, gdy powiemy, lub przynajmniej pomyślimy także „kocham cię”. Znacznie głębiej dotyczy to również naszej relacji z Bogiem – zarówno w wymiarze każdego chrześcijanina z osobna, jak i Kościoła jako całej wspólnoty.

Wiara przejawia się w najdobitniejszy sposób przed radość, którą daje. Tak oto mówi o tym św. Piotr w swoim liście: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieiszycie się radością niewymowną i pełną chwały – wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1 P 1,6-9).

Jakże pięknie byłoby, gdybyśmy my, katolicy chrześcijanie w tym kraju, mogli powiedzieć: „Te słowa dotyczą także nas!”. Tak, są takie chwile niewymownej radości, które ofiarowuje żywa wiara. Są one cenniejsze od zniszczalnego złota, gdyż umacniają nas w przekonaniu, że wierząc jesteśmy na właściwej drodze. Innym ludziom zaś pokazują, że wiara w Jezusa Chrystusa i miłość do Niego nadają życiu pełen sens. Ale istnieją także „różnorodne doświadczenia”, z powodu których musimy cierpieć: osobiste,

rodzinne, zawodowe, społeczne, czy także kościelne. Mogą one tę radość z wiary wystawić na próbę, odebrać jej zapal i stłumić blask. Dziś tak wiele mówi się o kryzysie – od kryzysu w Europie aż po kryzys w kościele, od kryzysu małżeństwa i związków międzyludzkich aż po kryzys wiary. Ale „przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza”, jak czytamy w Liście św. Piotra.

I właśnie o zachowanie, chronienie, odnowienie wiary i radości z niej chodzi nam, drodzy Bracia i Siostry, w tym liście pasterskim na „Rok Wiary”, który to nasz Ojciec Święty, papież Benedykt XVI ogłosił dnia 11. października, a który to potrwa aż do Niedzieli Chrystusa Króla – 24. listopada 2013 roku. Okazją do tegoż „Roku Wiary” jest pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego z 11. października 1962 roku, oraz jubileusz dwudziestolecia publikacji Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKK), który to błogosławiony papież Jan Paweł II ogłosił dnia 11. października 1992 roku, „aby ukazać wszystkim wiernym siłę i piękno wiary”.

O tę siłę i piękno wiary chodzi także w tym „Roku Wiary”. Ale czy udało się wielkiemu Soborowi uprzytomnienie tego światu i nam samym, wierzącym? Jak przebiegło tych pięćdziesiąt lat od początku Soboru? Jak Wy, wierzący przeżyliście ten czas? W minionym półwieczu wiele się zmieniło, tak na świecie, jak i w kościele.

Dla młodszych pokoleń, także wśród nas biskupów, Sobór Watykański II jest historią. Tylko ci starsi spośród nas mają bezpośrednio w pamięci tę silną atmosferę przełomu, która wówczas, na początku Soboru panowała. Wielu z „pokolenia Soboru” żałuje, że tak to odczuwa, ożywienie nie nastąpiło, wiele obiecujące oznaki z czasem przycichły. Interpretacja posoborowego rozwoju jest do dziś kwestią sporną. Czy był on przełomem, czy był upadkiem? I co właściwie zahałowało ten przełom, co doprowadziło do

upadku? A może istnieją takie przesłania Soboru, o których za mało słyszeliśmy, jak na przykład wezwanie wszystkich do świętości? Konflikt interpretacyjny, napięcia pomiędzy różnymi kierunkami i nurtami w kościele ostatnich pięćdziesięciu laty doprowadzały wciąż na skraj podziałów, które wystawiały wewnętrzną jedność Kościoła Katolickiego na próbę rozłamu. To jest właśnie obraz, jaki Kościół Katolicki przedstawił światu w posoborowym okresie; często niezbyt atrakcyjny, na ogół bardzo oddalony od tego, co Sobór chciał ukazać jako wizję Kościoła we współczesnym świecie. Żyjemy dziś w czasach silnie ukształtowanych przez media, dlatego też doszło do tego kolejne utrudnienie w postaci tego, że wszystkie wewnątrzkościelne konflikty nabrały coraz to większych rozmiarów w „medialnym szkle powiększającym”. Afery seksualne, które przedstawiają ciężkie nadużycia, nadszarpane wiarygodność Kościoła. Jednocześnie nie można przeoczyć tego, że styl życia w naszym kraju mocno uległ zmianie. Dotąd nieznan przez wielu dobrobyt, konsumpcyjne społeczeństwo wraz z towarzyszącymi temu zjawiskami wpłynęły na praktyki religijne w naszym kraju. Nasze parafie zostały skonfrontowane z całkiem nowymi uwarunkowaniami. Często nie znajdowaliśmy drogi, która w odpowiedni sposób wyszłaby naprzeciw tej nowej sytuacji. Kogo dziwi, że w naszej wspólnocie jest wiele rezygnacji i frustracji, że wielu pożegnało się z Kościołem, i że to najczęściej ciche opuszczanie tradycyjnego, większościowego kościoła w naszym kraju nieustannie trwa. Niektórzy z troską zadają sobie pytanie: co będzie z Kościołem Katolickim w Austrii w stuletnią rocznicę Soboru?

Thum.: Alicja Staniuk

ODPUSTY NA ROK WIARY

Benedykt XVI postanowił, że odpust zupełny mogą pod zwykłymi warunkami uzyskać wierni, którzy w okresie od 11 października br. do 24 listopada 2013 roku:

1. Wezmą udział w co najmniej w trzech konferencjach misji świętych lub co najmniej trzech wykładach na temat dokumentów II Soboru Watykańskiego i artykułów Katechizmu Kościoła Katolickiego, w jakimkolwiek kościele lub stosownym

miejsku.

2. Za każdym razem, gdy odbędą pielgrzymkę do którejś z bazylik papieskich, katakumb chrześcijańskich czy sanktuarium wskazanego przez ordynariusza miejsca z okazji Roku Wiary i wezmą tam udział w nabożeństwie, bądź będą się modlić, medytować, kończąc modlitwą „Ojcze nasz”, Wyznaniem Wiary, wezwaniem do Matki Bożej lub świętych.

3. W dniach wyznaczonych z okazji Roku Wiary

przez ordynariusza, zgromadzą się na uroczystej Eucharystii lub liturgii godzin, dodając Wyznanie Wiary.

4. W dniu dowolnie wybranym podczas Roku Wiary na pobożne nawiedzenie baptysterium lub innego miejsca, w którym otrzymali chrzest, jeśli odnowią przyrzeczenia chrzcielne.

Ponadto biskupi diecezjalni mogą w najbardziej stosownym do tego dniu (np.

24 listopada 2013 – zakończenie Roku Wiary) udzielić błogosławieństwa papieskiego wraz z odpustem zupełnym.

Odpust zupełny mogą uzyskać także osoby, które z poważnych przyczyn nie mogą spełnić wyżej wymienionych warunków (na przykład mniszki klauzurowe, osoby chore, starsi, więźniowie), jeśli będą jednoczyć się duchowo, na przykład podczas transmisji

telewizyjnych lub radiowych uroczystości Roku Wiary pod przewodnictwem Ojca Świętego lub biskupa diecezjalnego i odmówią „Ojcze nasz”, Wyznanie Wiary oraz inne modlitwy odpowiadające celom Roku Wiary, ofiarowując jednocześnie swoje cierpienia i niewygody.

Penitencjaria Apostolska zachęca także ordynariuszy miejsca, by kapłanom

spowiadającym w katedrach i kościołach, wyznaczonych jako sanktuaria z okazji Roku Wiary, udzielili zastrzeżonej biskupom władzy zwalniania z kar kościelnych.

Za: KAI

CZAS GŁOSZENIA

Ważne, aby nie zatracić tego w co się wierzy, tego w Kogo się wierzy. Trzeba być solą ziemi, nie zatracać smaku.

Głosić na dachach – na pewno wszyscy lepiej by usłyszeli. Ale może nie ważne czy to dach, czy ulica. Myślę, że ważne aby w ogóle głosić Ewangelię. Kiedyś usłyszałam takie słowa: „Biada Ci, jeśli nie będziesz głosić Ewangelii”. Wiem, że jestem wezwana do ogłaszania Dobrej Nowiny. Wspólnota, do której należę, jest wspólnotą ewangelizacyjną, dlatego sama ewangelizacja obca mi nie jest. Lubię opowiadać o Panu Bogu, dzielić się świadectwem mojego życia z innymi. Przed laty chowałam głowę w piasek, bałam się

uzewnętrzniania mojej wiaty. Nie było we mnie na tyle odwagi, aby np. w pociągu modlić się na różańcu („bo co pomyślą sobie o mnie inni?”), czy wykonać znak krzyża przed posiłkiem w pracy. Teraz zmienia się moje myślenie, bo wiem, że Jezus zrobił dla mnie o wiele więcej – umarł za mnie na krzyżu. Dlaczego więc ja mam się do Niego nie przyznawać? Jestem jego uczniem, wybrał mnie, powołał: do małżeństwa, rodziny, wspólnoty. Dziś mogłabym wejść na dach i wykrzyzczeć: Jezu jesteś moim PANEM!”

Ucieszyłam się, gdy ostatnio gość jednego z programów telewizyjnych publicznie bronił katolików, a prowadząca dziennikarka przyznała, że jest osobą wierzącą. Dziś trzeba takich ludzi, nie tylko w mediach, którzy dawaliby odważnie świadectwo wiary, stawiając czoła temu, co dzieje się w świecie. Ważne, aby nie zatracić tego w co się wierzy, tego w Kogo się wierzy. Trzeba być solą ziemi, nie zatracać smaku. „Skosztujcie i zobaczcie jak dobry jest Pan”.

Agata z „Galilei”

KOŚCIÓŁ MOIM DOMEM

Chodzę do austriackiej szkoły, gdzie nie każdy liczy się z wiarą. Dla innych fakt, że chodzę co niedzielę do kościoła jest co najmniej dziwny. „Po co?” – pytają – „Tam jest nudno, to strata czasu”. Może po prostu nie czują tego co ja? Ja w kościele czuję się dobrze jak w domu.

Wyznawanie wiary nie zawsze było dla nas łatwe. Cofnijmy się troszkę w czasie i przypomnijmy sobie nasze lekcje historii. Już za czasów antycznego „Imperium Rومانum” chrześcijanie byli prześladowani, gnębieni a nawet za rozkazem cesarza Nerona zabijani. Wprawdzie w dzisiejszych czasach, gdy wszędzie propaguje się tolerancję i wyrozumiałość, nikt nie zostanie zabity za przynależność do innej religii, niemniej jednak wyznawanie wiary wcale prostsze nie jest. Mimo upływu czasu wciąż nie jesteśmy w stanie przyznać się do naszych poglądów, zwłaszcza tych religijnych. Nieraz przekonałam się o tym na własnej skórze. Nie zawsze byłam w stanie powiedzieć, co naprawdę myślę. Piszę „byłam”, bo już tak nie jest. Dużo zmieniło się od bierzmowania. Na spotkaniach przygotowawczych mogłam się otworzyć i powiedzieć, co mi w duszy gra. Nigdy nie zostałam wyśmiana albo skrytykowana za moje poglądy. Od tego czasu nie boję się wypowiadać na temat mojej wiary.

Ostatnio na lekcji religii mieliśmy za zadanie

stworzyć piramidę naszych wartości. Wiedziałam, że będziemy musieli na głos przeczytać swoje odpowiedzi, mimo to na trzecim miejscu umiejscowiłam wolność, zdrowie i przyjaźń, na drugim rodzinę i miłość, na pierwszym zaś Boga. Nie ukrywam, że trochę obawiałam się reakcji klasy, spojrzeń, śmiechu, krytyki, nie chciałam jednak ukrywać jakimi wartościami staram się kierować w swoim życiu. Gdy koleżanki zobaczyły co napisałam, rozpoczęła się dyskusja. „Przecież rodzina jest najważniejsza! To ona pomoże Ci w każdej sytuacji! A Bóg? Boga nawet nie widzisz!” – zostałam momentalnie obrzucona na pozór logicznymi i sensownymi argumentami. Ja jednak wiem swoje. Bóg powinien stać na pierwszym miejscu. Życie z Nim jest dla mnie dobre. On jedyny nigdy mnie nie opuści. Przyjaciele mogą się od Ciebie odwrócić, chłopak czy dziewczyna zostawić, nawet rodzice mogą zawieść. Bóg jednak zawsze będzie Cię kochał. Nieważne co robimy, jak źle i nieuczciwie postępujemy, jak ślepi jesteśmy na zło, które wyrządzamy – Bóg nas nie opuści. Tego

argumentu nikt nie zdołał już zanegować. Dyskusja zakończyła się. Dziś jestem z tej akcji dumna, wiem, że Jezus uśmiechał się wtedy z góry do mnie.

Chodzę do austriackiej szkoły, gdzie nie każdy liczy się z wiarą. Dla innych fakt, że chodzę co niedzielę do kościoła jest co najmniej dziwny. „Po co?” – pytają – „Tam jest nudno, to strata czasu”. Może po prostu nie czują tego co ja? Ja w kościele czuję się dobrze jak w domu. To piękne, że co niedzielę przychodzimy do Boga i składamy na ołtarzu to co dobre, ale i to co złe. „Meli, Ty chyba jesteś chora?” słyszę, gdy mówię, że czytam Pismo Święte. Podobnie rzecz ma się spowiedzi. Ale dla mnie to nie ma znaczenia, co na ten temat mówią inni. Czasem nie umiem z nimi dyskutować, ale mam spotkania oazowe, gdzie inni myślą podobnie. Mimo wszystko staram się zawsze mówić to co myślę, choć nadal z odczuwalnym niepokojem. To głupie, gdy strach przed opinią innych ludzi, zmuszał nas do ukrywania tego co w nas piękne i prawdziwe.

Melanie

Działo się na Rennwegu

FRAGMENT KAZANIA BP WIESŁAWA LECHOWICZA, KOŚCIÓŁ POLSKI W WIEDNIU, 22.10.2012 R.

Gdyby Jan Paweł II stanął pośród nas i mógł skierować do nas jakieś słowa, to jestem święcie przekonany, że wypowiedziałby te same lub podobne: nie bójcie się świętości. Uczynicie wasze życie czasem świętości.



Relikwie to znak. A w przypadku krwi to coś więcej niż znak obecności czy miłości błogosławionego. To - w pewnym sensie - jego wśród nas obecność. A skoro tak - to chciałbym wszystkim Wam życzyć, aby w tym miejscu i w całym Waszym życiu realizowały się słowa tego dobrze Wam znanego powiedzenia: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz”. Będziecie przestawać, dzięki tym

relikwiom, z błogosławionym, z - mówiąc językiem biblijnym - szczęśliwym człowiekiem, albo jeszcze inaczej: świętym. Mimo że de facto nie nazywamy Jana Pawła II „świętym” to on świętym był (...). Dlatego chciałbym Wam wszystkim, kochani bracia i siostry życzyć, abyście wzorem bł. Jana Pawła stawali się ludźmi świętymi. Jemu bowiem na niczym innym tak bardzo nie zależało podczas ziemskiego życia, jak na naszej świętości. Kiedy przybył po dniu choroby i kryzysu zdrowotnego z Krakowa do Starego Sącza, by kanonizować bł. Kingę [w roku 1999 - przyp. red.], skierował do zgromadzonych na starosądeckich błoniach słowa: „Święci pragną świętości. Nie bójcie się być świętymi. Uczynicie nowy wiek erą ludzi świętych”.

Te relikwie, które za chwilę zostaną odsłonięte, są echem tamtych słów wypowiedzianych w Starym Sączu. Gdyby Jan Paweł II stanął pośród nas i mógł skierować do nas jakieś słowa, to jestem święcie przekonany, że

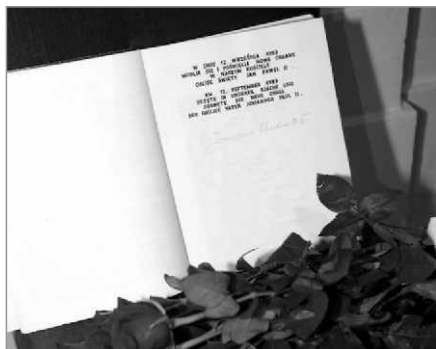
wypowiedziałby te same lub podobne: nie bójcie się świętości. Uczynicie wasze życie czasem świętości. Rozpocznijcie proces dążenia do świętości, aby stać się na wzór świętych i błogosławionych, błogosławionymi czyli ludźmi szczęśliwymi. I jest to orędzie, które z całą pewnością niosą te relikwie, które za chwilę zostaną odsłonięte. (...) A co to znaczy być świętym? Kiedy przyglądamy się życiu bł. Jana Pawła II to możemy powiedzieć bez żadnych wątpliwości, że świętość oznacza życie blisko Boga i blisko drugiego człowieka. Jan Paweł II ood swoich najmłodszych lat żył blisko Boga. Miał do Niego całkowite zaufanie. (...) Całe jego życie było konsekwentnym wyznaniem tego, że Bóg jest jego przyjacielem. Jest światłością, jest miłością, jest nachyleniem pełnym miłości. Jest iskrą rozpalającą serce człowieka.

*Bp Wiesław Lechowicz
(tekst nieautoryzowany)*

DAR I HOŁD

SŁOWO WSTĘPNE REKTORA PMK, KS. KRZYSZTOFA KASPERKA CR WYGŁOSZONE PODCZAS UROCZYSTOŚCI
ODSŁONIĘCIA RELIKWII BŁ. JANA PAWŁA II W KOŚCIELE POLSKIM W DNIU 22.10.2012 ROKU.

Jan Paweł II to nie tylko wzruszenia, które minęły i wciąż mijają - to przede wszystkim zadanie i moralne wymagania jakie stawiał najpierw sobie, a potem innym - zwłaszcza swoim rodakom - nam.



Z kroniki Domu Zakonnego przy Rennwegu:
"Rok 1983 - oficjalna wizyta Ojca św. Jana Pawła II w Austrii.
12.09.1983: Godziny wieczorne przeznaczył Ojciec św. na spotkanie ze swymi rodakami. Najpierw udał się o godz. 19.45 do naszego kościoła, Gardekirche, przy Rennwegu. Przybycie Ojca św. poprzedziła improwizacja organowa w wykonaniu organisty z katedry św. Szczepana Petera Planavskiego. Po cichej

adoracji przy głównym ołtarzu Gościa powitał oficjalnie ks. Rektor Władysław Dymny: „Z radością witamy Wasza Świątobliwość w historycznym kościele św. Krzyża w Wiedniu, który od ponad 80 lat jest miejscem modlitwy Polaków. Dziękujemy Ci Ojciec Święty za Twoje przybycie, które przybliży nam Boga i wyzwała w nas najszlachetniejsze poczucie dumy. Odczuwaliśmy potrzebę upamiętnienia Twojej obecności wśród nas w jubileuszowym roku 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej. Zbudowaliśmy więc organy-pomnik. Są one wymownym znakiem uznania, jakim darzy Wasza Świątobliwość Polonia świata, naród austriacki, każdy kraj, który miał szczęście gościć Cię na swojej ziemi. Proszę Cię, Ojciec święty, abyś przyjął nasze organy - symbol naszego oddania i poświęcił je na chwałę Bogu, ku radości Ludu Bożego.”

Papież poświęcił nowe organy. Błogosławięństwo papieskie i wpisanie się do Złotej Księgi Kościoła.”

W ten październikowy wieczór, w liturgiczne wspomnienie Jana Pawła II, witam Was wszystkich bardzo serdecznie. Od tamtego czasu minęło już prawie 30 lat. Nie ma Go już wśród nas, żyjących tu na ziemi. Jest w Domu Ojca i patrzy na nas ze swego okna i nam błogosławi. Pozostało to krzesło, na którym wówczas siedział i ta Złota Księga z Jego podpisem. Pozostał kielich mszalny - Jego dar dla nas - dziś znów będzie on na tym ołtarzu. Pozostały korony u Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, które dla nas święcił. Najważniejsze zaś jest to, że pozostał na zawsze w człowieczych sercach.

Nie sposób opisać wzruszeń i tego wszystkiego co w nich się działo gdy jeszcze był z nami. Nie sposób ogarnąć tego co każdy z nas, a zwłaszcza nasza Ojczyzna Mu zawdzięcza.

Świat pełen jest śladów Jego obecności, Jego heroicznego życia i żywej wiary będącej przykładem dla każdego wierzącego. Te ślady i to dziedzictwo muszą być pielęgnowane

i wciąż odkrywane. Również i my, Polacy mieszkający w Wiedniu, wiemy i czujemy, że nie wolno nam tego wszystkiego zapomnieć ani roztrwonić.

Dzisiejsza uroczystość odsłonięcia Jego relikwii w naszym kościele, który miał szczęście gościć Go jako kardynała a potem papieża, niech stanie się dla każdego z nas impulsem do zastanowienia się nad swoim życiem w kontekście tego wielkiego dziedzictwa i ponadczasowej nauki, którą nam pozostawił.

Bo Jan Paweł II to nie tylko wzruszenia, które minęły i wciąż mijają - to przede wszystkim zadanie i moralne wymagania jakie stawiał najpierw sobie, a potem innym - zwłaszcza swoim rodakom - nam.

Dzisiejszy wieczór to ostateczne dopełnienie wszystkich Jego tutaj obecności, zamykające klamrą historii Jego związków z tym polskim miejscem w Wiedniu.

Dziękuję Arcybiskupowi Krakowskiemu za udzielenie naszemu kościołowi przywileju posiadania relikwii pierwszego stopnia - relikwii krwi Błogosławionego, a mamy

nadzieje że wkrótce i Świętego, które odtąd niech będą otaczane szacunkiem i należną czcią.

Witam Was wszystkich i dziękuję za Waszą obecność. (...)

Ten piękny relikwiarz autorstwa Pana Marka Szali w formie papieskiego herbu, gdzie w przecięciu krzyża na tarczy herbowej znajduje się kropla krwi Jana Pawła, jest darem i wyrazem hołdu i czci tutejszych duszpasterzy, wdzięcznych Bożej Opatrzności za to, że część ich kapłańskiego życia przypadła na lata pontyfikatu Błogosławionego, kiedy pisała się Historia, a my byliśmy jej świadkami.

Dziękuję również wszystkim współfundatorom za dar waszego serca dla Jana Pawła, znanym z imienia i nazwiska.

Dziękuję również szlachetnym ofiarodawcom, którzy chcieli pozostać anonimowi. Jeszcze raz chce wyrazić ma wdzięczność za Waszą obecność i Waszą troskę o ten kościół, o liturgię, o katolickie i polskie oblicze tego historycznego miejsca.

Wszystkich zapraszam już do wspólnej

modlitwy za wstawiennictwem Jana Pawła II, w dniu Jego liturgicznego wspomnienia, w intencji Ojczyzny, fundatorów relikwiarza i wszystkich uciekających się do Bożego Miłosierdzia za przyczyną Błogosławionego.

A Księdza Biskupa proszę o łaskawę przewodniczenia tej uroczystej liturgii i dokonanie odsłonięcia relikwii i przekazanie ich wiernym.

*ks. Krzysztof Kasperek CR
Rektor PMK*



JEDNA KROPLA KRWI

Teraz przychodząc do naszego kościoła na Rennwegu, gdy spojrzę na prawą stronę ołtarza, a mój wzrok padnie na relikwiarz bł. Jana Pawła II, będę sobie zawsze przypominał z dumą, jak dobrego i pełnego miłości mieliśmy Papieża Polaka.



W dniu wspomnienia liturgicznego bł. Jana Pawła II, 22.10.2012 r., odbyła się w naszym Polskim Kościele na Rennwegu szczególna uroczystość. Otóż była to uroczystość odsłonięcia relikwii Jana Pawła II - jednej kropli jego krwi.

Eucharystii przewodniczył biskup Wiesław Lechowicz. Poza tym przybyło także dużo innych księży m.in. ks. Wiesław Śpiwak, prowincjał Zmartwychwstańców, dwaj ostatni rektorzy kościoła ks. Zygmunt Waz i ks. Herbert Sojka, były duszpasterz młodzieży na Rennwegu ks. Bartłomiej Gzella. Ksiądz biskup wygłosił kazanie, w którym mówił o tym, że mamy za przykładem bł. Jana Pawła II dążyć do świętości.

Po kazaniu nadszedł uroczysty moment odsłonięcia relikwii. Naszym oczom ukazał się złoto-srebrny herb papieski naszego błogosławionego, a na środku herbu umieszczono jego kropelkę krwi. Jestem pewna, że każdy z nas inaczej przeżył ten

moment. Cieszę się z tego bardzo, że także i ja mogłam uczestniczyć w tej wyjątkowej uroczystości.

Według YOUCAT, Katechizmu Kościoła Katolickiego dla młodzieży, relikwie czci się dobrze, jeśli czci się działanie Boga w człowieku, który całkowicie oddał się Jemu. Myślę, że relikwie mają nam również przypomnieć o tym, że każdy z nas ma dążyć do świętości, że święci są dla nas przykładem oraz że za ich wstawiennictwem możemy otrzymać wiele łask od Boga.

Zwłaszcza bł. Jan Paweł II jest dla mnie osobą godną naśladowania. Pokazywał nam swoim życiem jak żyć w dzisiejszych czasach tak, aby Jezus był na pierwszym miejscu, a każdy człowiek naszym bliźnim. Zwracał uwagę na tych, którzy są chorzy, biedni i słabi, zachęcając innych do otaczania ich swoją troską. Nigdy nie odmawiał nikomu pomocy i potrafił dla KAŻDEGO znaleźć czas. Jak trudno jest nam dziś podzielić się naszym czasem, aby porozmawiać z kimś, kto tego potrzebuje, albo aby po prostu uśmiechnąć się do napotkanej osoby. Często myślę, że tego czasu mi po prostu brakuje, a tak naprawdę to wszystko zależy od mojego nastawienia, tego, czy chcę innym nieść Jezusa. O tym nasz błogosławiony nigdy nie zapominał.

Dużo nadziei pokładał w młodzieży, którą nazywał „przyszłością Kościoła”. Mówił im, że mają się nie lękać, bo Jezus jest z nimi i żyć

swoimi ideałami oraz marzeniami. Zwłaszcza ten cytat, wypowiedziany na Lednicy, gdzie papież spotykał się z młodymi za pośrednictwem łącz satelitarnych, bardzo przemawia do mnie: „Przyjmij słowo Chrystusa, zaufaj Mu i podejmij swą życiową misję. Ludzie nowego wieku oczekują Twojego świadectwa. Nie bój się! Jest przy Tobie Chrystus”. Zwłaszcza dziś jest to tak ważne, abyśmy umieli dawać świadectwo o naszej wierze, a tak często widzę po sobie, jak upadam. Jednak z Jezusem jest to możliwe, czego często na nowo doświadczam - o ile łatwiej jest z Nim!

Fascynuje mnie także to, że Jan Paweł II powierzył się tak całkowicie i do końca Maryi, którą Jezus dał nam jako naszą Matkę. Ona, która zawsze jest przy nas, wstawia się za nami, będąc jednocześnie najdoskonalszym ludzkim przykładem dla nas. Często trudno jest się powierzyć Matce - Jan Paweł II pokazuje nam, że to wcale nie jest tylko dla niektórych, ale że jest to dla każdego, bo każdy ma potrzebę Matki, również takiej niebiańskiej.

Teraz przychodząc do naszego kościoła na Rennwegu, gdy spojrzę na prawą stronę ołtarza, a mój wzrok padnie na relikwiarz bł. Jana Pawła II, będę sobie zawsze przypominać z dumą, jak dobrego i pełnego miłości mieliśmy Papieża Polaka.

Barbara Majcher

NIEDZIELA EWANGELIZACYJNA

„Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i [o nim] złożyłeś dobre świadectwo wobec wielu świadków.” 1Tm 6,12

Dnia 14.10.2012, realizując program nowej ewangelizacji, przeprowadziliśmy w Polskim Kościele „Niedzielę Ewangelizacyjną”. Podczas wszystkich Mszy Św. tego dnia, a było ich aż 8, kazania ewangelizacyjne połączone z dynamiką głosił z mocą nasz Duszpasterz, o. Paweł Szymanowski CR. Także wiele osób z naszej wspólnoty dzieliło się swoim osobistym spotkaniem ze Zmartwychwstałym Jezusem i przemianą życia na lepsze, jakiej On dokonał w ich życiu. Zakończeniem, a jednocześnie pewnym podsumowaniem całości była pantomima „Ręce” zapraszająca do osobistego spotkania z Jezusem. W Emaus działał punkt informacyjny, gdzie licznie przybywającym zainteresowanym udzielaliśmy wszelkich niezbędnych informacji o wspólnotę.

Tego dnia także i młodzi naszej winnicy w pełni zaangażowali się w ewangelizację. Na Mszy o godzinie 19 dołączyli się śpiewem i graniem do zespołu „Przystań”, a także przygotowali specjalną pantomimę, której nagranie można znaleźć w internecie (<http://www.youtube.com/watch?v=C0oJ4-x4q6Y&feature=youtu.be>).

Już teraz doświadczamy pierwszych owoców tej ewangelizacji. Bezpośrednio po niej do Domów Zmartwychwstania przyszło dziesięć osób. Ufamy, że będą widoczne jeszcze większe efekty, o których wie sam Bóg, na którego chwałę działaliśmy.

Poniekąd ewangelizowaliśmy także sami siebie. Oto kilka świadectw osób, które brały udział w dziele:

„Świadectwa były bardzo poruszające, osoby mówiły o tym, jak Jezus zadziałal w ich życiu. Dotknęło mnie szczególnie świadectwo Iwony. W pantomimie przypadła mi rola narratorki. Było to dla mnie wyjątkowe przeżycie, które na zawsze pozostanie w pamięci. Chwała Panu!” (Teresa). „W niedzielę dawałam świadectwo. Po Mszy

Św. podeszły do mnie dwie osoby i powiedziały mi, że są bardzo poruszone zmianą w moim życiu, której dokonał Jezus. Poszły ze mną do Emaus i tam otrzymały ulotki i informacje o naszej Wspólnocie. Utwierdził mnie to w przekonaniu, że warto ewangelizować i mówić o Zmartwychwstałym Jezusie” (Ewa). „Podczas niedzieli ewangelizacyjnej brałem udział w pantomimie „Ręce” i mówiłem świadectwo o tym, jak Jezus zmienił moje życie. Widziałem poruszenie i ogromne skupienie podczas przepięknego kazania ewangelizacyjnego o. Pawła, który wprowadził dużo dynamizmu. Ludzie z uwagą słuchali świadectwa, a pantomima, która była zwieńczeniem całości, pewnie niejednemu pomogła podjąć właściwą decyzję. Podczas spotkania w Emaus wiele osób mówiło jak bardzo poruszone są tą formą ewangelizacji i okazało zainteresowanie wspólnotą „Galilea”. Alleluja!” (Jurek). „Kiedy usłyszałam o pomysłe ewangelizacji w naszym kościele, od początku zastanawiałam się, jak przemówić do młodych ludzi, takich jak ja. W porozumieniu z osobami odpowiedzialnymi za naszą winnicę, postanowiłam przygotować specjalną pantomimę. Wybraliśmy wymagający scenariusz. Po pierwszej próbie entuzjazm opadł, nie widziałam szansy, by to się mogło udać. I pewnie sami byśmy sobie nie poradzi. Jezus nas poprowadził, nieustannie powtarzając nam: ze Mną wszystko jest możliwe! Uwierzcie! Obecność Ducha Świętego na próbach była chwilami wręcz namacalna, tysiące pomysłów, idei, jak poprawić, jak zagrać. Przychodził w każdej sekundzie z darem jedności i pokory. Udało się! Po prezentacji pantomimy na Mszy dla młodzieży, widać było emocje jakie wywołała wśród obecnych. W niejednym oku nawet zakręciła się łza. Po Mszy ludzie przychodzili,

gratulowali, dzielili się swoimi uczuciami i przemyśleniami. To co mi się wydawało nieosiągalne, z Jezusem stało się namacalnym faktem. Chwała Panu za ten czas ewangelizacji!” (Asia).

A po zakończonej ewangelizacji – coś dla ciała. „Godzien jest pracownik swojej zapłaty”. Chwała Panu za Wspólnotę, za pracę na polu ewangelizacji i przepyszne lody u Zanoniego!

Jerzy Kiziuk



PAPIEŻ PIELGRZYM SZEDŁ Z NAMI!

O, jaką wielką radością jest świadomość, że nie jesteśmy sami, że Jan Paweł II jest wśród nas, wspiera nas, wstawia się za nami, podtrzymuje na duchu.

Maria Gugging, miejscowość położona kilkanaście kilometrów za Wiedniem. Co takiego jest w tym małym miasteczku, że jak magnes przyciąga ludzi z Wiednia i okolic? Co takiego jest w tym miejscu, że od 30 lat każdego miesiąca podąża tam grupa polskich

wieściarzy, przebywając górzysty szlak 24 kilometrów, w zadumie i modlitwie polecając Matce Bożej wszystkie głęboko skrywane w swoich sercach prośby, podziękowania i intencje? To wszystko co nas trapi, boli, ale także to, za co tak bardzo

chcemy podziękować i z czym chcemy się podzielić. Niesiemy te małe i wielkie krzyże, te łzy i uśmiechy, zapytania i podziękowania, by to wszystko pozostawić u stóp Najświętszej Pani z Lourdes.

Dnia 21 października odbyła się - jak już

wspomnieliśmy - jubileuszowa 30. rocznica polskich pielgrzymek do Maria Gugging. I proszę nie myśleć, że to jest 30 pielgrzymka, tylko trzydzieści lat, przeważnie w każdą третią niedzielę miesiąca, wczesnym rankiem grupa polskich wiernych wyrusza na szlak. Trzydzieści lat, bez względu na porę roku, bez względu na pogodę. W tym dniu grupa liczyła ok. 130 pielgrzymów, w tym około dwudziestu wiernych, którzy po raz pierwszy odbywali swą pielgrzymkę do Maria Gugging. Co sprawiło, że w ten mglisty, pochmurny dzień tylu pielgrzymom chciało się wyruszyć? I tu trzeba powiedzieć, że na naszą jubileuszową pielgrzymkę zawitał niecodzienny gość. Otóż na pielgrzymkowy szlak wyruszył z nami relikwiarz z relikwiami Błogosławionego Jana Pawła II. Największy Pielgrzym Współczesnego Świata wraz z nami powędrował do Maria Gugging. Sama pielgrzymka miała także charakter naszego osobistego wspomnienia o życiu, działalności i pielgrzymowaniu Jana Pawła II, nie bez

przesady nazwanego Papieżem Pielgrzymem. Każdy z uczestników pielgrzymki miał możliwość do chwili osobistej adoracji relikwii. Do osobistego spotkania z Janem Pawłem, do modlitwy, do powiedzenia o tych rzeczach, które nie udało się nam dopowiedzieć za życia Ojca Świętego, bądź do upragnionego spotkania z nim sam na sam, w chwili ciszy. Tak więc kroczyliśmy góorskimi szlakami okolic Wiednia, dzieląc się modlitwą, dzieląc się osobistymi wspomnieniami o Janie Pawle II. O, jaką wielką radością jest świadomość, że nie jesteśmy sami, że Jan Paweł II jest wśród nas, wspiera nas, wstawia się za nami, podtrzymuje na duchu. Relikwiarz wraz z relikwiami Błogosławionego pozostał w Maria Gugging i będzie dostępny dla każdego, kto odwiedzi kościół i pomodli się, prosząc o wstawiennictwo naszego wielkiego rodaka. Następną okazją nawiedzenia tego świętego miejsca będzie ostatnia niedziela listopada, kiedy to na pielgrzymkowym szlaku

świętować będziemy Dzień Chrystusa Króla.

Elżbieta i Sylwester



Nasze Wspólnoty

ŚW. BRYGIDA I POLACY

KRÓTKA HISTORIA DUSZPASTERSTWA POLAKÓW W PARAFII ŚW. BRYGIDY W WIEDNIU



Obecnie w wielu kościołach katolickich na terenie Austrii odprawiane są regularnie Msze w języku polskim. W Wiedniu, oprócz Polskiego Kościoła, prowadzonego przez Księża Zmartwychwstańców, polscy emigranci mają co niedzielę do wyboru kilka kościołów. Jednym z nich jest kościół św. Brygidy (Brigittakirche), w 20-tej dzielnicy.

Wszystko zaczęło się przeszło dwanaście lat temu, kiedy w ów kościele został zatrudniony kapłan Paweł Stawarczyk, kapucyn pochodzący z Polski. Kilku parafian poprosiło go, by w drodze wyjątku odprawił Mszę w języku polskim. Wiadomość ta szybko się rozeszła, a na Msze przychodziło coraz więcej osób. Tak więc z wyjątku powstała reguła – niedzielna Msza Święta w języku polskim o godz. 11. Gdy brat Paweł został przeniesiony do innej parafii, polską Mszę „przejął” brat Pacyfik Regiewicz, a po nim, w 2002 roku, brat z wiedeńskiego klasztoru kapucynów – Marek Machudera. W tym samym czasie w parafii zaczęły powstawać grupy neokatechumenalne. Obecnie istnieje już dziesięć takich wspólnot, w tym dwie polskojęzyczne. Brat Marek widząc deficyty religijności wśród mieszkańców Wiednia, rozwinął swoją działalność duszpasterską również poza parafię św. Brygidy. Lokalne media donosiły o zakonniku, który oferuje swoje usługi jako spowiednik latem, w zaciszu drzew największego wiedeńskiego parku rekreacyjnego na wyspie na Dunaju, a w adwencie spacerując w 1. Dzielnicy, wśród rozbawionych tłumów.

Gdy w 2011 roku brat Marek został przeniesiony do klasztoru kapucynów

w Wiener Neustadt, opiekę nad polskojęzyczną grupą przejął brat Roman Rusek.

Brat Roman z wielkim zapałem kontynuuje pracę duszpasterską, również neokatechumenalną. Neokatechumenat działa bardzo prężnie w naszej parafii. W Austrii istnieje około czterdzieści tego typu wspólnot, w tym aż dziesięć w parafii św. Brygidy.

Do polskojęzycznej grupy należy ok. dwudziestu ministrantów (dziewcząt i chłopców), a także dwóch nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Nasze polskie duszpasterstwo jest oficjalną częścią diecezji wiedeńskiej. Jego członkowie mogą się po niedzielnej Mszy spotkać w domu parafialnym przy kawie, herbacie, kanapkach i ciastkach. Panie organizujące „kawiarenkę parafialną” (wzorem tradycyjnych Pfarrkaffe, czyli austriackiego zwyczaju spotkań przykościelnych) pracują społecznie, zakupując produkty spożywcze z datków kawiarnianych gości. Szczególną atrakcją kulinarną są kanapki ze smalcem. W 2011 roku odbyła się autokarowa wycieczka do Włoch, w planach natomiast jest ośmiodniowa pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Elżbieta Wachi

Byliśmy tam

BIORĘ SWÓJ KRZYŻ I IDĘ....

PAMIĘTNIK MŁODEGO PIELGRZYMA - PIESZA PIELGRZYMKĄ TARNOWSKĄ DO CZĘSTOCHOWY

Głównym punktem tego postoju i całego dnia była Msza, na której zawsze miały miejsce śluby. Ale w tym roku, po raz pierwszy od 30 lat, nie ma ani jednego ślubu! Byłam trochę rozczarowana, gdyż bardzo chciałam zobaczyć taki ślub pielgrzymkowy.



W tym roku moja przyjaciółka Asia namówiła mnie, abym wybrała się z nią pierwszy raz na pieszą pielgrzymkę z Tarnowa do Częstochowy. Mimo tego, że dużo osób radziło mi iść z krakowską, gdyż jest łatwiejsza i krótsza, a ja jeszcze nigdy nie byłam na pieszej pielgrzymce, zdecydowałam się iść z tarnowską. Myślę, że głównym powodem było to, że już dawno obiecałam przyjaciółce, że z nią pójdę.

Dzień przed pielgrzymką moi rodzice zawieźli mnie do Dąbrowy Tarnowskiej, abyśmy mogły oddać bagaż, który przez całą pielgrzymkę był przewożony ciężarówką. Następnie nocowałam u mojej przyjaciółki w Radgoszczy. Obydwie byłyśmy bardzo ciekawe, jak będzie na pielgrzymce. Asia była pierwszy raz już rok temu, więc opowiadała mi trochę jak było i co mnie czeka, a m.in. czekał mnie "chrzest kotów" (patrz dzień 7).

Dzień 1 (17.08.2012):

Pielgrzymkę rozpoczęła wspólna Msza Święta o 6.30 w Tarnowie, której przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jęz. Dojechalismy

samochodem do Tarnowa i pierwsze co zauważyłam to ogromna masa ludzi. Ludzie różnego wieku - od najmłodszych w wózku do najstarszych i najbardziej doświadczonych. Eucharystia była bardzo uroczysta, a Ewangelia mówiła o tym, że mamy naśladować Jezusa zapierając się samych siebie i biorąc swój krzyż na codzień. Słuchając tych słów skojarzyłam je od razu z trudem, który czekał mnie przez następne dziewięć dni. Przyjęcie Komunii odebrałam jako umocnienie na ten szczególny czas - Bóg jest ze mną! Na koniec Eucharystii biskup pobłogosławił nas na ten czas pielgrzymki.

Po Mszy każdy odnajdywał powoli swoją grupę, z którą będzie szedł. My należałyśmy do "dziewiątki" pod wezwaniem św. Maksymiliana. Z powodu tego, że grupa dziesiąta (św. Magdaleny) liczyła bardzo mało osób, została dołączona do naszej - szliśmy jako grupa "Dziewięćdziesiąta".

Każda grupa ruszała po kolei (wszystkich grup było 26), śpiewając pieśni i piosenki religijne, zwłaszcza młodzieżowe. Ludzie, którzy zostali, żegnali nas, machali nam, cieszyli się i wzruszali. Dało mi to odczucie, że ta pielgrzymka jest czymś ważnym. W tym momencie przypominałam sobie też intencje, z którymi szłam.

Pogoda była super dla pielgrzymki, ani za ciepło ani za zimno,łońce nie grzało i deszcz nie padał. Szło się dobrze, nogi mnie narazie nie bolały, ale za to plecy z powodu zbyt ciężkiego plecaka.

Dowiaduję się, że prawie wszystko co będziemy robić na pielgrzymce będzie w drodze - różaniec, koronka, Droga Krzyżowa, godzinki, konferencje oraz nowenna do Matki Bożej, a w międzyczasie śpiew. Nawet nie ma czasu, aby myśleć o bólu. Każdy dzień ma za patrona postać błogosławionej lub świętej osoby - dziś była nią bł. Karolina Kózkówna. Szliśmy ulicą, zajmując jeden pas, poza tym też polami i lasami. Co półtorej - dwie godziny są postoje, których zawsze tęsknie oczekiwałam. Podczas ostatniego odcinka dzisiejszego dnia, pod koniec już opadałam z sił, ale jakoś szłam dalej. Nasz nocleg znajdował się w Szczepanowie i razem z przyjaciółką oraz jej ciocią, wujkiem i dwójkiem małych kuzynów otrzymaliśmy nocleg w domu u miłej gospodyni, która poczęstowała nas żurkiem i herbatą. Na koniec dnia był apel, a jego tematem był chrzest - tak jak ten dzień jest początkiem naszej pielgrzymki, tak chrzest jest

początkiem życia chrześcijańskiego. Zmęczeni zasnęliśmy na łóżkach koło 22.

Dzień 2 (18.08.):

Wyszliśmy o 6.15 ze Szczepanowa. Było mi bardzo trudno wstać, ale Asia mnie "pocieszyła" mówiąc, że za niedługo będziemy wstawać jeszcze wcześniej. Dzień rozpoczęliśmy wspólną modlitwą poranną, a następnie śpiewem godzin. Główną postacią całego dnia była św. Kinga. Drugi postój spędziliśmy w Okulicach, gdzie znajduje się sanktuarium Matki Bożej Okulickiej. Najpierw pomodliliśmy się w kościele - prosiłam Maryję o siłę i wytrwałość podczas pielgrzymki. Głównym punktem tego postoju i całego dnia była Msza, na której zawsze miały miejsce śluby. Ale w tym roku, po raz pierwszy od 30 lat, nie ma ani jednego ślubu! Byłam trochę rozczarowana, gdyż bardzo chciałam zobaczyć taki ślub pielgrzymkowy.

Po Mszy był jeszcze czas na obiad i mały odpoczynek. Dzisiaj było dużo cieplej i słońce dużo bardziej grzało, dlatego szło się trudniej. Ludzie dalej stali przy ulicy, machali nam oraz częstowali jedzeniem - na przykład na trzecim postoju rozdawali różnego rodzaju drożdżówki.

Dzisiejszy nocleg - w domu punktu aptecznego. Tym razem mamy już trochę bardziej warunki pielgrzymkowe, gdyż śpimy na ziemi!

Tematem apelu była miłość - piękna miłość, która daje ofiarę z siebie i zwraca uwagę na potrzeby innych. Najlepszym wzorem dla tej miłości jest sam Bóg. Na koniec nasza ponad 300-osobowa grupa trzymała się za ręce, wielbiąc Boga pieśnią "Panie, proszę spraw". Był to jeden z apeli, który najbardziej mi się podobał i które najbardziej przeżyłam. Czułam obecność naszego kochającego Boga oraz siłę wspólnoty.

Zasnęłam od razu.

Dzień 3 (19.08.):

Pobudka była o czwartej rano - sama nie wiem jak wstałam. Na tarasie czekało na nas ogromne śniadanie przygotowane przez gospodarzy. Zrobili nawet jajecznicę! W takich momentach dostrzega się właśnie dobroć drugiego człowieka.

Wychodzimy, gdy jest zimno i jeszcze ciemno. Idziemy do Nowego Brzeska, gdzie mamy Mszę. Dziś niedziela misyjna - ksiądz na

kazaniu mówił o tym, że każdy z nas jest powołany do świadectwa, ma używać rozumu oraz ma być rozpoznawany jako chrześcijanin po swoich czynach miłości.

Po Mszy i krótkiej przerwie na śniadanie ruszamy dalej. Robiło się coraz bardziej gorąco, dzisiejszy dzień był bardzo upalny. Poza tym trasa też jest trudna: szliśmy pod górę i na dół, pod górę i na dół, itd. Na szczęście program był obfity. Ksiądz Karol opowiadał o swojej misji w Afryce, modliliśmy się na różańcu misyjnym, także Droga

Krzyżowa miała treść misyjną – bardzo do mnie przemówiła. Postacią dzisiejszego dnia była św. Teresa Ledóchowska. Bywały momenty gdy myślałam, że dalej już nie dam rady. Wtedy odczuwałam jak bardzo Bóg działa: nagle miałam znowu siłę, albo ktoś z mieszkańców miasteczka czy wioski, przez którą przechodziliśmy, oblawał nas zimną wodą lub dał coś do picia. Pod koniec nadchodzi najtrudniejszy moment: musimy wejść na górę, ponieważ tam mamy mieć nocleg. Zmęczeni całym dniem jakoś

weszliśmy. Później dowiedziałam się, że przeszliśmy dzisiaj ponad 37 km! Nocleg „w stylu pielgrzymkowym”: w garażu. Bardzo gościnna gospodyni częstuje domowej roboty frytkami i ogórkami kiszonymi. Apel był już o 19.30, gdyż każdy z nas jest zmęczony.

Jak zwykle – zasnęłam od razu, ciesząc się z tego, że jutro wyruszamy dopiero o 7.30.

Basia

„EZ AZ A NAP!” – MŁODZI GALILEJCZYCY W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie czekało na nas przepiękne słońce i...problemy z nawigacją. Ale i tutaj ujawniła się Boża Opatrzność – w aucie przecież siedziały cztery kobiety, co oznacza spotęgowaną kobiecą intuicję. Nie mogłyśmy się zgubić!

Kiedy usłyszałyśmy o koncercie uwielbienia „Ez az a nap!” (pol. Oto jest dzień!), zgodnie stwierdziłyśmy: musimy tam być! Zatem 20.10.2012 nasza czteroosobowa, damska ekipa ruszyła z 12. dzielnicy Wiednia na podbój Budapesztu. Niestety początek podróży nie należał do udanych. Kiedy bowiem już wszystkie siedziałyśmy w aucie, a razem z nami nasz kompletny ekwipunek, auto odmówiło nam posłuszeństwa. „Panie Boże! No co jest? Pomocy!” – zgodnie zawołałyśmy. Na własne umiejętności liczyć nie mogłyśmy, bo choć wszystkie wiedziałyśmy gdzie trzeba zajrzeć, żeby znaleźć przyczynę awarii, to żadna z nas nie miała pojęcia czego tak właściwie szukać. Bóg oczywiście zaplanował to wszystko. Już sam fakt, że wszystko stało się jeszcze w Wiedniu, był Jego planem. Pomyślcie co by było, gdybyśmy musiały zmierzyć się z tym problemem w Budapeszcie, gdzie, jak się wkrótce okaże, dogadanie się w języku innym niż węgierskim jest nie lada wyzwaniem? Co więcej – stałyśmy tuż obok stacji benzynowej! Naszym aniołem okazał się jeden z pracowników, który w mgnieniu oka rozpoznał usterkę i naprawił ją, umożliwiając nam kontynuowanie, a właściwie rozpoczęcie podróży.

W Budapeszcie czekało na nas przepiękne słońce i...problemy z nawigacją. Ale i tutaj ujawniła się Boża Opatrzność – w aucie przecież siedziały cztery kobiety, co oznacza spotęgowaną kobiecą intuicję. Nie mogłyśmy się zgubić!

Także wcześniej wspomniane problemy językowe udało nam się przeskoczyć. Posługiwałyśmy się językiem angielskim, niemieckim, przeplatany pismem obrazkowym i bardzo rozbudowaną komunikacją niewerbalną. Duch Święty dodawał nam siły, dzięki czemu nie

straciłyśmy radości i pogody ducha, choć sytuacje bywały momentami niezwykle denerwujące.

Ostatecznie – udało się! Dotarłyśmy na nasz upragniony koncert. Przywitały nas melodie znanych nam piosenek: Jak wielki jest Bóg, Chcę wywyższać imię Twe...w języku węgierskim. Cierpliwość jednak popłaca i gdy już wysłuchałyśmy dzielnie ów występ na scenę wkroczył Tim Hughes (dla tych, którzy go nie znają: to on właśnie jest twórcą piosenki Ty światłość dnia). Urzekł nas sposób w jaki zachęcał ludzi do wspólnej modlitwy śpiewem. W tłumie wznosiły się, najpierw troszkę nieśmiało, potem z pełnym oddaniem, kolejne dłonie. Duch Święty z coraz większą mocą wypełniał halę. Jako kolejni występowali panowie z zespołu LZ 7. Udowodnili oni, że Boga można uwielbiać każdym rodzajem muzyki.

Swoim uwielbieniem koncert zamknął Matt Redman. Podobnie jak poprzedni wykonawcy, zachęcał do wspólnej modlitwy, kierując uwagę zgromadzonych nie na siebie samego, ale na prawdziwe gwiazdy tamtego wieczoru: Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. To Ich chcieliśmy uwielbić, Im oddać chwałę, po raz kolejny zaprosić Ich do naszego życia. Oglądając reakcje ludzi, sposób w jaki się modlili, patrząc na wielbiących Boga śpiewem wykonawców, zrozumiłyśmy znaczenie nazwy koncertu. Ez az a nap – Oto jest dzień! Oto jest dzień, który zmieni nasze życie. Oto jest dzień, w którym Bóg zdziała wielkie rzeczy. Oto jest dzień, kiedy ponad wszelkimi różnicami kulturowymi, językowymi, wiekowymi, wspólnie oddamy chwałę Najwyższemu!

Gdy wybrzmiały ostatnie dźwięki niechętnie, aczkolwiek z sercem lekkim i radosnym, opuściliśmy halę. Pozytywnie emocje nie pozwoliły nam szybko zasnąć i towarzyszyły

nam przez cały następny dzień, na Mszy Świętej w polskiej parafii, w trakcie zwiedzania miasta i podczas podróży powrotnej do Wiednia.

Na koniec chciałoby się rzec: egészségedre! Jest to jedyne słowo w języku węgierskim jakie udało nam się opanować i choć znaczy tyle co „na zdrowie”, nam już zawsze będzie kojarzyło się z cudownym czasem radości i łaski. I za ten czas: chwała Panu!

Joanna Grabska



Inspiracje

INSPIRACJE

W tej nowej i mam nadzieję niedługo już stałej rubryce Naszej Wspólnoty postaram się drogi Czytelniku, zainspirować Cię. Do czytania, słuchania, oglądania. I tak na dobry, choć troszkę mało wymagający, bo powakacyjny początek – dwa filmy. Wprawdzie żadnego z nich nie można zaliczyć do naprawdę dobrego kina, którego wyznacznikiem byłaby chociażby trzymająca w napięciu, wartka akcja. Wręcz przeciwnie, znający się na rzeczy, zapaleni miłośnicy filmów pewnie skrytykują oba jako banalne, płytkie, czy wręcz tandetne, tanie wyciskacze łez. I pewnie bym się z nimi nie spierała, gdyby nie fakt, że są to prawdziwe historie.

Bohaterem pierwszej – Letters to God (2011, pol. Listy do Boga; w tym samym roku ukazała się nakładem wydawnictwa POLWEN książka o tym samym tytule) jest siedmioletni Tyler. Niespełna cztery lata po śmierci ojca (który ginie w wypadku samochodowym), rodzina Tylera musi się zmierzyć z kolejnym

problemem – chorobą chłopca. Diagnoza – złośliwy guz mózgu, nie dodaje optymizmu. Mimo to chłopiec nie poddaje się. Siłę czerpie z....no właśnie, skąd? O co chodzi w tytułowych listach? I na czym polega bohaterstwo małego Tylera?

Drugi film, który chciałabym Ci zaproponować – Soul surfer (2011, pol. Surferka z charakterem), to opowieść o miłośniczce surfing, której marzenia o profesjonalnej karierze zostają przesłonięte tragicznym wypadkiem. W trakcie jednego z treningów, trzynastoletnia wówczas Bethany Hamilton zostaje zaatakowana przez rekina i traci rękę. Mimo niewielkich szans, dziewczynka udaje się cudem przeżyć. Jak Bethany poradzi sobie z nową rzeczywistością i czy utrata ręki przekreśli jej marzenia?

Dlaczego miałbyś obejrzeć te filmy? Może po to, by przekonać się, że wiara rzeczywiście potrafi przenosić góry, a modlitwa ma niesamowitą moc. Może po to, by życie tych

ludzi pokazało Ci, że prawdziwie wszystko możesz w Tym, który Cię umacnia. Jak już wyżej wspomniałam – niesamowitych wrażeń nie gwarantuję, wierzę jednak, że możesz zyskać coś innego, dużo bardziej wartościowego.

Joanna Grabska



P.S. Oba filmy można zakupić za kilka euro na www.amazon.de. Sama jestem w posiadaniu Listów do Boga (film i książka), przy odrobinie szczęścia może zdołasz mnie przekonać, bym Ci je pożyczyła.

Między kruchtą a ołtarzem

MIĘDZY KRUCHTĄ A OŁTARZEM



Czy trapiło Was kiedykolwiek pytanie: jak nie czuć się jedynie widzom w czasie Mszy św.? Czy jest to jeszcze możliwe? Zapewne chodzi tu o to, by dać się pokochać przez Jezusa. Niczego więcej nie potrzeba. Wtedy, jako ludzie pokochani i zakochani całkiem inaczej będziemy spoglądali na ołtarz i na kapłana. Weźmy „pod lupę” momenty końcowe liturgii. Końcowe – a więc dziejące się wówczas, kiedy nasza uwaga i skupienie mogą być już porządnie nadwyrężone.

Moment, o którym najpierw chcę napisać, często uchodzi naszej uwadze. To łamanie chleba, które znane było już najdawniejszym

chrześcijanom. Kiedyś było to bardziej widoczne, gdyż kapłan łamał niewielkie bochenki. Dzisiaj ksiądz bierze jedną Hostię i łamie ją nad pateną na pół. Co oznacza ten znak? Ano to, że jesteśmy jednym Ciałem Chrystusa, gdyż każdy może nakarmić się Nim, właśnie w tym momencie „rozdzielonym”. Zresztą – w każdej, najmniejszej okruszce jest cały i niepodzielny Chrystus. Spożywając z jednego Chleba stajemy się jedno z Nim i między sobą. Pięknie jest, gdy ksiądz podzieli się „swoją” Hostią jeszcze z kimś obecnym na Mszy, a najlepiej – jak ze wszystkimi, co kiedyś, gdy nie było tabernakulum, było regułą.

Najśłynniejszym łamaniem chleba było to w gospodzie w Emaus. Dokonał go sam Chrystus, a było ono momentem, w którym uczniowie definitywnie poznali Pana.

Temu starożytnemu zwyczajowi łamania chleba towarzyszył śpiew od końca VII w. „Baranku Boży”. Tradycja głosi, że papież Sergiusz I, który miał wprowadzić ten śpiew, źle znosił długie milczenie w czasie łamania chleba na Eucharystii.

Tuż przed przyjęciem Pana prosimy w nim o miłosierdzie. To tak, jakby w ostatniej chwili jeszcze upewnić się, że miłość Boga nas, grzesznych, obmyje na tyle, że będziemy

mogli przystąpić do Stołu Pańskiego. Chrystus jest „Barankiem” – to starotestamentalny i wstępujący zarazem obraz Mesjasza czystego, cichego, pokornego, prowadzonego na rzeź. To krwią baranka Izraelici w czasie Nocy Wyjścia pokropili odrzwia swoich domów. To właśnie baranka spożywali Izraelici na pamiątkę tegoż Wyjścia. Jan Chrzciciel wskazując Jezusa powiedział o Nim, odczytując teksty starotestamentalne, że jest On właśnie Barankiem Bożym.

Potem ksiądz oddziela z jednej połówki Hostii małą częśćkę wpuszcza do kielicha, mówiąc:

Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które łączymy i będziemy przyjmować, niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne.

Ta częśćka wpuszczona do kielicha to tzw. zmieszanie Postaci eucharystycznych. Odłączenie ciała od krwi oznaczało dla Semitów śmierć. A złączenie ich w tym momencie Eucharystii oznacza ogłoszenie tego, że Jezus ciągle żyje. Jest to wreszcie znak, że przez Komunię otrzymujemy udział w Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu.

Ks. Maciej Gawlik CR

DUSZPASTERSTWO POLSKIE W AUSTRII W LATACH 1978 – 1984 WE WSPOMNIENIACH

Początek mojej pracy w Kościele Polskim był dla mnie trochę szokujący. Drzwi od plebanii praktycznie się nie zamykały, telefon dzwonił bez przerwy.

Na początku 1978 roku mój przełożony, Ojciec Prowincjał ks. Jerzy Smoliński CR, zaproponował mi, żebym przeniósł się do Wiednia i pomógł w pracy w tamtejszym Duszpasterstwie Polonijnym przy Kościele Polskim ze względu na wzmagający się ruch emigracyjny.

W tym czasie pracowałem w Łąbędziu w diecezji koszalińskiej, gdzie pracą duszpasterską obejmowałem siedem kościołów i dwie ośmioklasowe szkoły podstawowe. Aby szybko i bez większych problemów uzyskać paszport, umotywo wałem swój wyjazd w Urzędzie Paszportowym i na Milicji chęcią podjęcia nauk języka niemieckiego na Uniwersytecie Wiedeńskim. Tym sposobem uniknąłem udziału w tzw. „rekolekcjach dla misjonarzy i duszpasterzy polonijnych” opuszczających Polskę. Uczono na nich sposobu zachowania się za granicą oraz szkolono w tym, co należy mówić o Polsce Ludowej.

Gdy wręczano mi paszport, przestrzeżono mnie, bym nie chodził do Polskiego Kościoła, bo tam działa Radio Wolna Europa oraz szpiegdy, a przez to mogę mieć nieprzyjemności. A ja przecież jechałem tam żyć i pracować.

Do Wiednia przyjechałem 7 lipca 1978 roku. W tym czasie przełożonym na Rennwegu był ks. Stanisław Szulhacze wicz, duszpasterzami Polonii zaś ks. Jerzy Walkusz, ks. Jan Mazurek oraz ks. Kazimierz Wójtowicz (student). Z kolei na Kahlenbergu pracowali ks. Piotr Kaglik i ks. Edward Lipiec.

Początek mojej pracy w Kościele Polskim był dla mnie trochę szokujący. Drzwi od plebanii praktycznie się nie zamykały, telefon dzwonił bez przerwy. Polacy szukali noclegu i pracy.

Było to dla mnie trochę psychicznym obciążeniem, bo nie mogliśmy im niczego zaofiarować.

Msza św. w języku polskim była odprawiana w sobotę wieczorem, a w niedzielę o godz. 10:30 i wieczorem.

W soboty odwiedzałem obóz uciekinierów w Traiskirchen. Ponieważ nie miałem jeszcze swojego auta dojeżdżałem „badenką”. Tam, w kościele parafialnym, gdzie proboszczem był o. Andrzej, benedyktyn polskiego pochodzenia, odprawiałem Msze św. o godz. 15. Kościół był pełny. Tamtejszy obóz mieścił się w koszarach z czasów cesarskich. Przeciętnie w pokojach mieszkało po kilkanaście osób. Przegradzano je szafami, firankami. Obóz przeznaczony był nie tylko dla Polaków, ale i dla wszystkich uciekinierów z „żelaznej kurtyny”. Ludzie tam mieszkający czuli się zagubieni. Czekali na wyjazd dalej – do Ameryki, Australii, Kanady. Nie mając pracy siedzieli, rozmyślali, byli przygnębieni, narzekali na warunki materialne, mieszkaniowe, a także na stosunki panujące między ludźmi. Byli tam kawalerowie, panny, żonaci i mężatki, często osamotnieni, bo reszta rodziny została w kraju. Zdarzały się także całe rodziny. Problemów i konfliktów nie brakowało. Wielu z nich, by otrzymać gwarancję zapewnienia praw socjalnych i azyl polityczny, tworzyło teorię prześladowania w Polsce.

Drugą miejscowością, którą w tym czasie odwiedzałem był Graz – mieszkali tam emigranci starszej generacji. Mała grupka Polaków gromadziła się w kościołach, które prowadziły siostry zakonne. Tu czuło się zupełnie inną atmosferę. Ludzie już ustabilizowani materialnie, serdeczni. Zawsze

po Mszy. spotykaliśmy się w kawiarni, gdzie w sympatycznym nastroju dzieliliśmy się naszymi radościami i troskami.

Pracowałem również w Villach. Przyjeżdżałem tam pociągiem już w sobotę. Pan Szybisty w Unterfelach udzielał mi w swoim domu noclegu. Spotkałem tam niedużą grupkę, około 20 Polaków. Wielu z nich to byli lekarze i sportowcy, którzy w ostatnim czasie opuścili Polskę. Byli wśród nich też i ci, którzy w czasie II wojny światowej zostali wywiezieni na roboty, a obecnie mieszkali w tzw. ONZ-owskich domach.

Swoją posługę duszpasterską pełniłem także w Górnej Austrii. Swoje wspomnienie poświęcę najpierw Bad Kreuz. Miejscowość ta leżała w ładnych górach oddalonych od głównej drogi (obecnie znajduje się tam szkoła żandarmerii), gdzie mieszkało wiele rodzin oczekujących na wyjazd.

W Linzu Polacy gromadzili się najczęściej w tzw. polskim kościele u tzw. Barmherzige Brüder, niedaleko katedry. Polonię, którą tam spotkałem, tworzyły osoby, które mieszkaly tam od wojny, nowa generacja uciekinierów oraz społeczność tzw. Bukowińców – Polaków, byłych volksdeutschow. Do Mszy św. służyli pięćdziesięcio- i sześćdziesięcioletni ministranci. Był też tam bardzo sympatyczny i serdeczny prezes Polaków Górnej Austrii, pan Witold Posytek, który zaopiekował się mną, a także opowiedział mi o losie w Górnej Austrii. Wspomnę jeszcze Wels, gdzie mieszkała społeczność polska z okresu II wojny światowej, wywieziona na roboty, a także nowa emigracja, która finansowo była już ustabilizowana.

Ks. Tadeusz Kondrowski CR

(cdn.)



Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM I ŻALEM ZAWIADAMIAMY,
ŻE W DNIU 6 LISTOPADA 2012 ROKU ODSZEDŁ DO DOMU OJCA
W 38 ROKU KAPŁAŃSTWA, 46 ROKU ŻYCIA ZAKONNEGO, MAJĄC 62 LATA

KS. TADEUSZ KONDROWSKI CR

PROBOSZCZ PARAFII P.W. ŚW. MIKOŁAJA W KIRCHHEIM IM INNKRUIS,
DUSZPASTERZ POLONII W AUSTRII NA PRZEŁOMIE LAT
SIEDEMDZIESIĄTYCH I OSIEMDZIESIĄTYCH UBIEGŁEGO WIEKU.

NIECH SPOCZYWA W POKOJU OCZEKUJĄC NA ZMARTWYCHWSTANIE!

WSPÓŁBRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY Z RENNWEGU

Gdy oddawaliśmy ten materiał do druku, nie wiedzieliśmy jeszcze, że przyjdzie nam mówić o jego autorze w czasie przeszłym. Jednak to nie my jesteśmy panami swego losu. Chociaż ks. Tadeusz już od wielu lat posługiwał już tylko w obszarze języka niemieckiego w Górnej Austrii, to jednak jego ofiarna praca na rzecz Polonii austriackiej warta jest wspomnienia żalobnego na naszych łamach. Tym bardziej, że to on był inicjatorem stałego periodyku informacyjnego duszpasterstwa polonijnego w Wiedniu, którego fragmenty zamieszczamy w tym numerze.

BIULETYN – ŚWIADEK HISTORII

Leżą przede mną archiwalne numery „Biuletynu Duszpasterstwa dla Polaków w Austrii” z lat 1977 – 1993. Zawarta w nich jest historia, którą niejeden z Was przeżywał osobiście. Bo to przecież na Rennwegu działy się sprawy, które decydowały o tym, czy ktoś znajdzie pracę. To tam przychodziło się do kościoła ze smutkami i nadziejami, korzystając z pomocy duszpasterzy i Rodaków. To tam można było kupić coś „polskiego”, uzyskać poradę, załatwić nocleg, czy też po prostu spotkać się ze znajomymi.

Są więc te numery Biuletynu świadkami tego, co się działo. Spisać trzeba więc tę historię czym prędzej, by można było o tym „wnukom” opowiadać. Zaczynamy 35 lat wstecz...

Rok 1977

- Księża w tym czasie odwiedzali następujące skupiska Polaków: Linz (w 2. niedzielę miesiąca), Graz (w 1. niedzielę miesiąca), Villach (raz w miesiącu) i Traiskirchen (w każdą sobotę).
- Msza św. na Rennwegu w niedzielę rozpoczynała się o godz. 11. W ostatnią sobotę miesiąca (od maja) odprawiano dodatkowo Mszę św. dla rodziców z dziećmi.
- Rekolekcje wielkopostne wygłosił ks. Andrzej Wróbel, pijar. Nauki odbywały się przez dwie kolejne niedziele miesiąca.
- Tytuły gazet, które rozprowadzano wówczas w kościele: „Tygodnik Pow-

szechny”, „Przewodnik Katolicki”, „Gość Niedzielny”, „Apostolstwo Chorych”, „Rycerz Niepokalanej”, „Rodzina”.

- Procesję w Boże Ciało, wewnątrz kościoła, poprowadził bp Tadeusz Szwagrzyk z Częstochowy.
- Dnia 13.11. w kaplicy św. Stanisława Kostki (1., Steindlgasse), Mszę św., w dzień jego wspomnienia, o godz. 17 odprawił z Rodakami ks. Aleksander Kusik CR z Poznania.
- Po wakacjach nowym rektorem Polskiej Misji został ks. Stanisław Szulhaczevicz CR.
- W grudniu nastąpiła zmiana ogrzewania w kościele: z gazowego na centralne.

Wyszukał: xmg

Stokrotki

RAZEM CZY OSOBNO?

Przecież samotnym można być w związku z drugim człowiekiem, a czuć się częścią wspólnoty można żyjąc samotnie.



Jaka odległość dzieli samotność od wspólnoty? Ile przestrzeni zniesie człowiek, żeby nie zapaść się pomiędzy jedno a drugie, czyli w nicość? A może jest coś pośredniego, coś pomiędzy nimi, jakiś stan trzeci? Kiedy wracasz z jakiegoś wspólnego spotkania, to

może to potrwać pół godziny, godzinę czy może nieco więcej. Kiedy żyjesz w rodzinie, może ci towarzyszyć na zmianę jeden lub drugi stan. Bo przecież samotnym można być w związku z drugim człowiekiem, a czuć się częścią wspólnoty można żyjąc samotnie. Czyli jaka jest ta odległość? Jest to może niejednokrotnie przestrzeń słowa, które rani albo buduje. A innym razem to gorące łączy telefoniczne czy komputerowe, które mówią ci, że jesteś dla kogoś ważny. Może to nieoczekiwana a miła wizyta rodziny czy przyjaciół, tak po prostu, dla ciebie, bez powodu. Wtedy jesteście dla siebie nawzajem, otaczacie się płaszczem czułości i ciepła. Zapewne poruszasz się w obu tych

przestrzeniach i tego ci właśnie życzę. Nie odkryłam tego stanu trzeciego, ale może ty go poszukasz.... Mnie wystarczą te dwa moje stany człowieczeństwa. I z jednakową czy też podobną częstotliwością poruszam się w obu i oba mi są czasem mile, a czasem ciężarem. Sama jednak wybieram, w miarę mojej osobistej wolności, ile którego stanu mogę kiedy znieść. Oczywiście potrzebne mi są do tego inne osoby, bo sama nie mogę być wspólnotą. Wszak nie jestem Bogiem! I z tych innych i te inne, za was, moi kochani przyjaciele i rodzino, dziś wam dziękuję!!!

Lila

UFAJ JAK DZIECKO

Staram się lepiej poznać tych, których później obdarzam swoim zaufaniem. Jak? Spotykam się z nimi, rozmawiam, słucham. Tak postępuję zarówno wobec Boga, jak i ludzi.

Kiedy wątpisz w siebie i w sens istnienia świata, niech ci przyjdzie ktoś z pomocą. Kiedy zamykasz się w domu, żeby uciec przed wymogami codzienności, niech cię Bóg podniesie i poprowadzi za rękę jak małe dziecko.

Wydaje ci się to takie jakieś cliche i kiczowate? Może takie się wydawać, ale powiedz szczerze, czy nigdy nie miałaś takich właśnie pragnień? Czy nie tęskniłaś za przewodnikiem

pewnym i silnym, który zawsze zna drogę i rozwiązanie trudnej sytuacji? Czy nie pragnęłaś przestać być dorosłym i dać się prowadzić za rękę jak małe dziecko? To wydaje się takie wygodne i proste. Nie musiałbyś wtedy decydować o sobie, o przyszłości, mogłyś żyć po prostu dniami i chwilą obecną. Tak właśnie żyją dzieci, szczególnie te małe. Dla nich nie ma jeszcze znaczenia przeszłość czy przyszłość, żyją tu



i teraz. A może ty po prostu za bardzo troszczysz się o jutro. Może nie ufasz Bogu, który mówi do ciebie, że dość ma dziei swej biedy i jesteś ważniejszy niż 1000 wróbli? Wiem: ufać komuś, zwłaszcza jeśli nie zna się go dość dobrze, jest szalenie trudno. Co w takim razie możesz zrobić? Powiem ci, co ja robię. Staram się lepiej poznać tych, których później obdarzam swoim zaufaniem. Jak? Spotykam się z nimi, rozmawiam, słucham. Tak postępuję zarówno wobec Boga, jak i ludzi. Czy już ich dość znam? Nie wiem, ale ufam coraz pełniej. A czasami cofam to zaufanie, przerażając się nagle moją własną

czy kogoś innego niedoskonałością. Co do Boga, to lękiem napawa mnie raczej Jego doskonałość i wszechwiedza, których nijak pojąć nie umiem. Im bardziej zbliżam się do Niego, tym bardziej widzę moje własne ograniczenie i Jego wszechmoc. Im dalej od Niego się poruszam, tym mniej przeszkadzają mi moje słabości i grzechy. Z takiej perspektywy nie dziwi mnie, że wielcy święci uważali się jednocześnie za wielkich grzeszników. Wszak poruszali się w bezpośredniej bliskości Boga i przez to oglądali Jego świętość oraz swoją niedoskonałość. Jednak to nie napawało ich

beznadzieją, ale motywowało do walki o własną świętość. Owszem i oni wątpili w siebie i świat, ale wszystko to zanosili przed oblicze Boże, a On im to „tłumaczył” cierpliwie i wiernie towarzysząc ich próbom bycia lepszym i zaufania Mu coraz pełniej. Skoro tak wielu zaufało, to i ja mogę to uczynić. Skoro tylu rzuciło się w ramiona Ojca, to i ja mogę tego dokonać. A póki co będę mówić. Ojciec nasz, który jesteś w niebie „i na ziemi, i wszędzie Twój Duch...”

Lila

Ksiądz na opłotkach

AFEKTY

Staraj się nigdy nie pokazywać swoich religijnych afektów. Jeśli będą prawdziwie wielkie, szczere, spontaniczne, to i tak nie wytrzymasz.

Pewien literacki noblista, wspominając spędzone w Warszawie dzieciństwo, opisuje pouczające zdarzenie. Otóż z różnych powodów nie brał on udziału w podwórkowych zabawach swych rówieśników. Spędzał czas w domu, opowiadając chorowitej, młodszej od siebie dziewczynce wymyślane przez siebie historyjki. Przyszły pisarz musiał już jako dziecko wykazywać narratorski talent, bowiem mała sąsiadka w zachwyceniu słuchała go całymi godzinami. Niekiedy zauroczona brała jego rękę i całowała ją szybko. Potem zaraz

wybiegała z pokoju. Na progu zatrzymywała się i zaklinała go szeptem: Tylko nic nie mów mamie!

Jesteś człowiekiem z krwi i kości, z myślenia i uczucia, więc całkiem możliwe i bardzo naturalne, że czasem miałbyś ochotę ucałować jakąś kartkę Biblii, dotknąć ikony, uściskać rozmówcę, zapłakać podczas liturgii. Albo chciałbyś wyśpiewać coś głośno, zawiesić jeszcze jeden obraz, postawić kapliczkę, przykleknąć dłużej, nosić na palcu różaniec, na szyi jeszcze większy medalion, pokłonić się przed kościelną figurą pobożniej.

Nie rób tego. Staraj się nigdy nie pokazywać swoich religijnych afektów. Jeśli będą prawdziwie wielkie, szczere, spontaniczne, to i tak nie wytrzymasz - i jak mała Szosza - ucałujesz. I zaraz się tego zawstydzisz. I będziesz chciał - jak ona - żeby się o tym nikt nie dowiedział, nikt niczego nawet się nie domyślił.

A Pan, który - jeśli zawierzyć Ewangelii - tylko raz, po śmierci przyjaciela, dał się widzieć z łzą w oku, dostrzeże Twoje wzruszenie. I pomiesza ze swoim.

Ks. Andrzej Skrzypczak CR

DEPRESJA AUGUSTYNA

Wracając do stwierdzenia „czas leczy”, niestety, trzeba powiedzieć, że jest ono z gruntu fałszywe. Czas niczego nie może. Sam upływ czasu nie leczy. Raczej: powrót do zdrowia, wychodzenie z depresji trwa.

Aurelius Augustinus w swoich przesławnych Wyznaniach opisuje wnikliwie depresję, jaką przeżył we wczesnej młodości (por. Czwarta księga, IV-IX). Była to - używając dzisiejszego nazewnictwa - typowa depresja reaktywna. Wyzwolona została śmiercią przyjaciela. Znali się od dziecka. Chodzili do tej samej szkoły, wspólnie się bawili. Przyjaciółmi stali się jednak dopiero później, dzieląc studia, zainteresowania i młodzieńcze głupoty. Przyjaciel Augustyna zachorował nagle. Leżał w gorączce kilka dni, wiele razy tracąc przytomność. Udzielono mu wówczas chrztu, co pozwala się domyślać, że był (zapewne wraz z Augustynem) katechumenem. Potem niespodziewanie odzyskał, jak się wydawało, zdrowie. Po kilku dniach znów dostał gorączki i zmarł. Augustyn bardzo silnie przeżył śmierć

przyjaciela. Tylko łzy przynosiły mu ukojenie. Obrzydło mu wszystko. Z drugiej zaś strony, żywił lęk przed śmiercią. Chcąc uciec przed depresją, opuścił nawet rodzinną Tagastę, przenosząc się do Kartaginy. Jedyne lekarstwo, przyznaje Augustyn, stanowił jednakże upływ czasu. Stwierdzenie to wywołuje moje ogromne zdziwienie.

Powód zdziwienia wcale nie leży w tym, że tego rodzaju twierdzenia - jak „czas leczy” - są aż tak stare, ani w tym, że mimo swej leciwości, a zarazem częstej niezgodności z doświadczeniem, są powtarzane z przekonaniem dalej. Nie, zaskoczeniem jest ten truizm z innej przyczyny. Ten sam Augustyn, w tej samej księdze (por. Jedenasta księga, IX-XXXI) daje jeden z najlepszych w historii filozofii wykładów o czasie. Nie daje

oczywiście żadnej definicji czasu, bo to jest raczej niemożliwe. Twierdzi, że czas jest rodzajem rozciągłości, że tworzy go następstwo działań, które nie mogą rozwinąć się jednocześnie. Píše o czasie jako sposobie trwania. Zatem wracając do stwierdzenia „czas leczy”, niestety, trzeba powiedzieć, że jest ono z gruntu fałszywe. Czas niczego nie może. Sam upływ czasu nie leczy. Raczej: powrót do zdrowia, wychodzenie z depresji trwa.

Jeżeli czas miałby mieć cokolwiek wspólnego z przezwyciężeniem smutku i przygnębienia, to czas, bardzo długi czas, jaki poświęca się będącemu w depresji.

Ks. Andrzej Skrzypczak CR

Będzie się działo

KALENDARIUM

11.11.	Niedziela, 13:15	Kościół	Msza św. w intencji Ojczyzny
13.11.	Wtorek, 16:00	Kaplica św. Stanisława Kostki przy Kurrentgasse 2 w 1 Bezirku	Msza św. Dla młodzieży
16.11.	Piątek, 20:30	Emaus	"Małżeństwo? To nie takie straszne!" – spotkanie na "Przystani"
17.11.	Sobota, 9:00 9:00 - 17:00 20:30	Zbiórka przy kościele Emaus Emaus	Zwiedzanie ciekawych miejsc Wiednia z przewodnikiem - „Polscy święci w Wiedniu” Lokalny Dzień Wspólnoty „Oazy” Historyczny wieczór filmowy na temat: „Pamięć historyczna - moja pamięć”. Projekcja filmu „Generał Nil”.
19.11.	Poniedziałek, 20:00	Kościół	Zebranie rodziców dzieci I-komunijnych
21.11.	Środa, 20:00	Emaus	Katecheza dla dorosłych: „Grzechy główne - pycha”; prowadzi ks. Paweł.
23.11.	Piątek, 20:30	Emaus	Spotkanie z red. Franciszkiem Kucharczakiem z „Gościa Niedzielnego”
23-25.11.	Piątek - Niedziela		Kurs „Siedmioro Młodych” prowadzony przez wspólnotę „Galilea”. Info: www.galilea.wieden.pl
30.11.	Piątek, 20:30	Emaus	Wieczór filmowy na "Przystani"
1.12.	I sobota miesiąca, 17:00 19:50 20:00	Emaus Kościół Emaus	Spotkanie Rycerzy Niepokalanej; Różaniec fatimski Zabawa andrzejkowa "Przystani"
2.12	Niedziela Niedziela, 10:30 16:30	Kościół Kościół Kościół	„Niedziela trzeźwościowa” Promocja ministrantów Różaniec i spotkanie wspólnoty „Żywego Różańca”
6.12.	I czwartek miesiąca, 19:00	Kościół	Msza św. o powołania kapłańskie i adoracja Najśw. Sakramentu do 21
7.12.	I piątek miesiąca	Kościół	Msze św. 17, 18 19; spowiedź od 16:30 i 18:30
7.12.	Piątek, 20:30	Emaus	Spotkanie z Jackiem Pulikowskim, mężem, ojcem, popularnym wykładowcą UAM w Poznaniu na tematy narzeczeńskie, małżeńskie i rodzinne
8.12.	sobota 10:30 12:00	Kościół Kościół Kościół ss. salezjanek	Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – Msze św. jak w niedzielę; Pasowanie Rycerzy Niepokalanej i akademii ku Jej czci; „Godzina Łaski”
9.12.	Niedziela	Kościół	Początek rekolekcji adwentowych (plan osobno)
14.12.	piątek, 20:00	Kościół	„Noc konfesjonałów”
15.12	Sobota, 20:30	Emaus	Historyczny wieczór filmowy: „Odwaga mimo wszystko”; projekcja filmu „80 milionów”.
16.12.	Niedziela, 20:00	Kościół Emaus	Zakończenie rekolekcji adwentowych; Spotkanie opłatkowe „Przystani”

PLAN REKOLEKCJI ADWENTOWYCH

8 – 16 XII 2012

GŁOSI KS. ADAM P. BŁYSZCZ CR

Sobota, 8 XII

- Nauka dla związków niesakramentalnych po Mszy św. o 19.00 w Emaus

Czwartek, 13 XII

- Msze św. z nauką ogólną: 9.00 i 19.00
- Nauka dla mężczyzn po Mszy św. wieczornej
- Spowiedź: 7.00, 9.00 i 18.00 - 20.00

II Niedziela Adwentu, 9 XII

(rozpoczęcie rekolekcji)

- Msze św. z nauką ogólną: 8.00, 9.00, 12.00, 13.15, 17.30, 20.15
- Msza św. z nauką dla dzieci: 10.30
- Msza św. z nauką dla młodzieży: 19.00
- Spowiedź w czasie wszystkich Mszy św.

Piątek, 14 XII

- Msze św. z nauką ogólną: 9.00 i 19.00
- Msza św. roratnia z nauką dla dzieci: 17.00
- Nauka dla kobiet po Mszy św. wieczornej
- Spowiedź: 7.00, 9.00, 16.30 - 20.00
- „Długa noc konfesjonałów”: 20.00 - 24.00 (w organizacji)

Poniedziałek, 10 XII

- Msze św. z nauką ogólną: 9.00 i 19.00
- Msza św. z nauką dla młodzieży: 20.30
- Spowiedź: 7.00, 9.00 i 18.00 - 20.00

Sobota, 15 XII

- Msze św. z nauką ogólną: 9.00 i 19.00
- Nauka dla małżeństw po Mszy św. wieczornej
- Adoracja Najśw. Sakramentu po nauce dla małżeństw prowadzona przez Domowy Kościół
- Spowiedź: 7.00, 9.00 i 17.00 - 20.00

Wtorek, 11 XII

- Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych: 9.00
- Msza św. z nauką ogólną: 19.00
- Adoracja Najśw. Sakramentu dla młodzieży: 20.30 – 21.30
- Spowiedź: 7.00, 9.00, 18.00 - 20.00 i od 20.30 dla młodzieży

III Niedziela Adwentu, 16 XII

(zakończenie rekolekcji)

- Msze św. z nauką ogólną: 8.00, 9.00, 12.00, 13.15, 17.30, 19.00, 20.15
- Msza św. z nauką dla dzieci: 10.30
- Spowiedź w czasie wszystkich Mszy św.

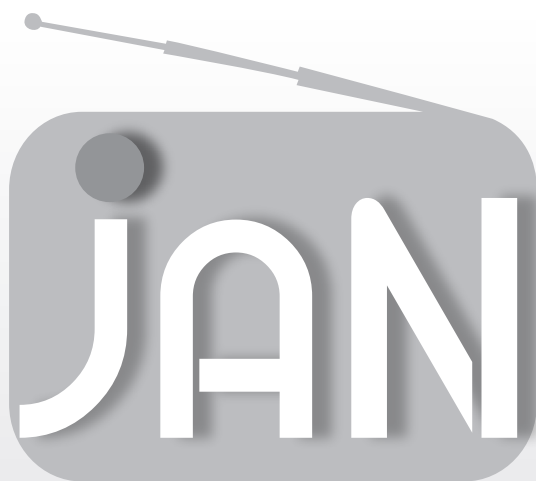
Środa, 12 XII

- Msze św. z nauką ogólną: 9.00 i 19.00
- Msza św. roratnia z nauką dla dzieci: 17.00
- Msza św. z nauką kończącą rekolekcje dla młodzieży: 20.30
- Spowiedź: 7.00, 9.00 i 16.30 - 20.00



Msze św. w języku polskim w Wiedniu i okolicach sprawowane przez Zmartwychwstańców

- **1030 Wien, kościół sióstr salezjanek**, Rennweg 10; niedziela, godz. 11:00 i 12:30.
- **1190 Wien, Kahlenberg, St. Josefskirche**; niedziela, godz. 10:00; kontakt: ks. Jerzy Smoliński CR, tel. 320 30 29; www.kahlenberg-kirche.at
- **1220 Wien, Aspern, Pfarre St. Martin**, Asperner Heldenplatz 9; II i IV niedziela miesiąca, godz. 11:15.
- **Maria Gugging, Lourdes Grotte**, w dniu pielgrzymki. Kontakt: kościół polski.
- **1110 Wien, Pfarre Neusimmering**, Enkplatz 5; niedziela, godz. 12:30 i czwartek, godz. 19:15; kontakt: ks. Czesław Kaszubowski CR, mail: kaszubowski@xcr.pl



REDAKCJA KATOLICKA

Redakcja Katolicka Radia Jan serdecznie zaprasza
w godzinach 20:30-22 do słuchania swoich audycji:

W poniedziałki NA STYKU – audycje na żywo prowadzone
z udziałem redaktorów i zaproszonych gości
na tematy religijno-społeczne. Najbliższe tematy:
12.11.: Co piękne w Polsce i Polakach?;
19.11.: Czy można przygotować się na śmierć?
26.11.: Grzech nieczystości;
3.12.: Od polityki z daleka?

We wtorki LUNETTA – reportaże, wywiady, wspomnienia, książki,
modlitwa Galilei.

W czwartki SPLOT na żywo – audycje katechetyczno-biblijne połączone
z programem KOCHAM, WIĘC JESTEM... młodzieży z Przystani.

www.radiojan.net

Poradnia Naturalnego Planowania Rodziny przez Polskiej Misji Katolickiej w Austrii

1030 Wien, Rennweg 5a tel. + 43 69911926987
zaprasza do Emaus w każdą środę 20:00 – 21:00.
tel. 0699/11926987.

Dla tych, którzy pragną dobrze przygotować się do założenia rodziny.
Dla tych, którzy nie mogą doczekać się dziecka.
Dla tych, którzy chcą na nie jeszcze poczekać.

Msze św. i nabożeństwa w kościele polskim

p.w. Podwyższenia Krzyża św. prowadzonym przez Zmartwychwstańców

NIEDZIELA

- Msze św. o godz. 8, 9, 10.30, 12, 13.15, 17.30, 19, 20.15.
- Msze św. u ss. salezjanek o godz. 11, 12.30.
- Różaniec: I niedziela miesiąca o godz. 16.30.

PONIEDZIAŁEK

- Msza św. o godz. 18, 19.

WTOREK

- Msza św. o godz. 18, 19.
- Koronka do Bożego Miłosierdzia o godz. 18:45.

ŚRODA

- Różaniec o godz. 18.30.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy po Mszy św. o godz. 19.

CZWARTEK

- Adoracja Najświętszego Sakramentu o godz. 18:30 – 19.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Pierwszy czwartek miesiąca:
 - po Mszy św. o godz. 19 – adoracja Najświętszego Sakramentu
 - oraz modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne do godz. 21.

PIĄTEK

- Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 18:45.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Pierwszy piątek miesiąca:
 - Msza św. o godz. 17 dla dzieci,
 - po Mszy św. o godz. 19 – nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

SOBOTA

- Msza św. o godz. 19.
- Pierwsza sobota miesiąca:
 - po Mszy św. o godz. 19 – nabożeństwo fatimskie.

Kościół Polski

p.w. Podwyższenia Krzyża Św.

Rennweg 5a, 1030 Wien,
tel.: 712 31 58

e-mail: polnischekirchewien@aon.at
rektor – ks. Krzysztof Kasperek CR

OBIEKTYWEM OBIEKTYWNIĘ



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.

1, 2, 3 - jubileusz Domowego Kościoła (20.10.)

4 - zespół "Przystań" na rynku w Kętach (21.10.)

5 - znamy drogę do M. Gugging! (21.10.)

6, 7, 8 - uroczystość na Cmentarzu Centralnym (1.11.)

9 - montaż relikwiarza (21.10.)



Laureat festiwalu "Psallite Deo" - zespół muzyczny "Przystań"